

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Kor. 30 (Rbl. 9), kwart. Kor. 7.50 (Rbl. 2.25), mies. Kor. 2.50 (75 kop.)
za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy (18 kopiejek).
Z przesyłką pocztową w opaskach: mies. Kor. 4.20 (Rbl. 1.25), kwartalnie Kor. 12.50 (Rbl. 3.75), rocznie Koron 50 (Rubli 15.00).
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Koron 20 (Rubli 6).
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 6 halerzy (2 kop.)
z przesyłką 10 halerzy (3 kop.)

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym piśmem lub jego miejsce 25 hal. (7 1/2 kopiejek).
Nadesłane za 1 wiersz trzylamowy drobnym piśmem lub jego miejsce 80 halerzy (25 kopiejek).
Nekrologia wiersz 60 h. (18 kop.).
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 1 Kor. 50 hal. (45 kopiejek).
Drobne ogłoszenia za wyraz 8 halerzy (2 1/2 kopiejek), najmniej 80 halerzy (25 kopiejek).
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 511, Administracji 741.

Właścicielem i wydawcą: Zakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWICZ.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Zajęcie Kimpolungu przez Rosjan. Odgłosy pokojowe. — Cisza na widowniach wojennych.

Na przełęcz czasu.

IV.

Stanowisko obecne „Słowa Polskiego“ jest wynikiem konsekwentnym zaznaczonych powyżej poglądów i dążeń. Stanowisko to było dalekie od historii umysłów, uzależniających sprawę od przypadku. W podstawach jego leżała wiara w naród, że rozwijając się wewnętrznie rośnie jako kapitał polityczny. Nie spieszyło się nam, bo pracy przed społeczeństwem widzieliśmy mnóstwo, a pracując studiowaliśmy układ stosunków zewnętrznych. Widzieliśmy, że na zewnątrz sprawa polska w ostatnich latach stała źle; znaleźliśmy przyczyny. Sprawa polska stała w punkcie martwym, i to było jej najsłabszą stroną. Należało czekać, aż stosunki europejskie tej martwoty same

Polacy zaś nie mieli punktu w ostatnich latach, na którymby ustawić można było jakąkolwiek dźwignię do jej poruszenia. Była ona w bardzo misterny sposób zakłeta, zaczarowana. Ktoś o niej ciągle myślał i zabiegał, aby nie wchodziła na porządek dzienny. Umysły polityczne nowej daty miały tyle krytycyzmu i intuicji, że wytropiły rękę pruską i poddały ciosom do państw, interesowanych bytem Polski, gruntownej rewizji. Politycy nowi, pomimo przeciwdziałania opinii, zdolali wykręć, że Prusy wywierają nacisk na Polaków przy pomocy zrzecznej pracy dyplomatycznej we wszystkich trzech dzielnicach polskich. Oba państwa, z którymi Niemcy żyły w przyjacielskich stosunkach robiły z Polakami to, co leżało w interesie Prus.

Nie było zaś żadnych wątpliwości co do zamiarów niemieckich względem Polaków; zaprzysiężono tam zagładę już nie tylko sprawie polskiej, ale bytowi etnicznemu Polaków. Polska znalazła się w sieci żelaznej systemu, który najmniej jeszcze dolegał w Austrii, w miarę jednak podnoszenia głowy „wszechpolskości“ stawał się i tu dla Polaków groźnym. Pokazało się podczas wojny to, co było starannie maskowane, że Austrii nie wolno było poruszyć sprawy polskiej i nawet naciskana w chwili dla siebie tak ryzykownej, nie miała nam nic do powiedzenia. Pokazało się wkrótce to, co od lat utrzymywaliśmy coraz wyraźniej, że Austria jest zupełnie w polityce swojej, nawet wewnętrznej, od Prus uzależniona.

Potrącenie struny neo-słowiańskiej przed kilku laty przez Dmowskiego nie było tak lekkomyślne lub przypadkowe, jak się to opinii potocznej wydawało. Próbować tej struny należało. Były jednak tłumiki w samej Rosji, jak to teraz szczerze opinia rosyjska przyznaje. Na miesiąc jeszcze przed wybuchem wojny po tej stronie słowiańskiej nie zdawano sobie sprawy z głębokości zagadnień politycznych, jakie Niemcy wytworzyli. O sprawie polskiej jeszcze nikt nigdzie mówić nie chciał, z wyjątkiem Austrii, która przy pomocy żywiołów nieodpowiedzialnych przygotowywała rewolucję polską, niczego jednak jasno nie przyrzekając.

Kwestja tak stała, w takiej ciemności. A jednak już wtedy intuicja polityczna doprowadziła Polaków

politycznie umiających myśleć, że jeśli gdzie otworzy się droga dla Polski, to po stronie słowiańskiej. Królestwo polskie podczas wybuchu wojny miało już od kierowników politycznych daną wskazówkę, jak należy się orientować. Sprawa polska, jak się należało spodziewać, wypadła z martwego punktu i — pokazało się — obliczenia były trafne. Tam została podniesiona, gdzie jedynie w warunkach danych podniesiona być mogła. Od tej chwili — jeśli byli tu i owdzie wahania i szukania — sytuacja opinii polskiej stała się jasna we wszystkich dzielnicach. Jasna dla każdego, kto umie myśleć politycznie, lub ma zdrowy instynkt; niejasna dla tych, którzy nie umieją wogóle myśleć o polityce polskiej, lub instynkt polski zatracili.

Rzeczowo droga tak wypada. To znaczy nie na tem polega ta wskazówka polityczna, że się z góry przewiduje zwycięstwo trójporozumienia, bo tego nikt z góry przewidzieć nie może, lecz że możliwości innej drogi nie ma. Jeśli trójporozumienie nie dokona tego, co zamierzyło, to stracimy okazję.

Zaznaczyć to należy dla tego, że politykom, zbałamucenym rutyną oportunistyczną, wydawać się może, iż wszystko jedno dla Polaków, która strona zwycięży — zawsze bowiem kwestja polska będzie załatwiona; wystarcza więc trzymać się neutralnie i nie wyjawiać swego poglądu. Zapewne, wobec możliwych ewentualności jest to taktyka przezorniejsza, ale pożyteczniejsza jest dla narodu, jako jednostki moralnej, nawet cierpieć w całości w razie zawodu, niż wymigiwać się częściowo dzielnicami, jednostkami od losu narodowego. Bo przy tej drugiej metodzie naród nigdy nie zrośnie się w jednolite ciało moralnie odpowiedzialne i myślące.

W bogatej literaturze kierunku demokratyczno-narodowego, który dzisiaj politykę polską prowadzi, jest wiele dowodów na to, że publicyści tego obozu, dociekając prawdy i dążąc do mocnych przeświadczeń nie byli nigdy lekkomyślni i nigdy nie dążyli do popularnych uproszczeń sprawy. Zbyt wiele mieli kultury umysłowej, a z drugiej strony zbyt mało pretensji do popularności, aby rzeczy wulgarnie upraszczać i wiele łatwych zdobyczy obiecywać. Płynęło to z manjer agitatorskiej, a jeszcze więcej z próżniactwa umysłowego doktrynerów, że przyszłość obiecywaną wyjaskrawiali jako punkt cudowny, którego się wchodzi w nową przyszłość, jak w otwarte dzwierze raj. Więc naiwny agitator socjalista obiecywał datę jednoczesną dla całej ludzkości, odkąd zapanuje szczęśliwość społeczna; więc wyznawca magicznego zaklęcia „ruch zbrojny“ dawał na termin niepodległość polityczną.

Polityka narodowa wytyka drogę, ale nie obiecuje ciągłej pracy umysłowej twórczej, nie interpretuje doktryny, jeno żywe fakty i stosunki, nie wierzy w cuda. Publicyści demokratyczno-narodowi przy każdej okazji wdrażają umysły w ten sposób widzenia rzeczy, że bez wysiłków, tarć, cierpień, zrządzeń, upadków i wzlotów na zmianę żadna sprawa życia zbiorowego się nie załatwia. Uprzedzali co do tego opinie, gdy się zanosiło na reformy konstytucyjne w Rosji i teraz ostrzegali, że każda zmiana będzie tylko ewolucją położenia, a nie przewrotem radykalnym, któryby się obszedł bez wysiłków, tarć i straci-

częściowych. Gospodarka narodowa obliczona jest na całość i na długie życie ewolucyjne.

Polityka narodowa wytyka drogę, ale nie obiecuje i nie gwarantuje. Nie poręcza zwłaszcza pomyślności osobistych i lokalnych. Ciężki czeka nas żywot w każdym razie. Będzie on radosny, jeśli szukać będziemy radości moralnej w przeświadczeniu, że sprawa całości zyskuje. Ale indywidualnie, ale lokalnie wiele będzie biedy, gorzkich zawodów i cierpień.

W każdym razie bądźmy szczęśliwi, żeśmy dożyli tego Nowego Roku, kiedy o sprawie polskiej jest mowa na świecie; że możemy złożyć ofiarę na rzecz pomyślności przyszłych pokoleń.

Z. W.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Z POLA WALKI

w powiatach płockim i płońskim

Piotrogród 4/22 (PAT). W kierunku na Mławę oddział przeciwnika przerwał się na południe od gościńca Płońsk-Goślice lecz został odrzucony, przy czem jeden z naszych pułków jazdy, ścigając cofającego się nieprzyjaciela, zabrał jedno działo i jeńców.

Na Wiśle poniżej Wyszogrodu koło Kępy polskiej zauważono niewielkie parowce nieprzyjacielskie, zbrojne w działa.

(Płońsk, miasto powiatowe w gub. warszawskiej po prawym brzegu Wisły; Goślice, wieś w pow. płockim w gm. Kleniewo, o 10 wiorst od Płocka. Red.).

OFENSywa ROSYJSKA NA BUKOWINIE.

Bukareszt 4/22 (PAT). Dzienniki rumuńskie donoszą z Mramornicy że armia rosyjska wczoraj zajęła Kimpolung na Bukowinie. Upadek Dorny Watry uważają za niennikniony. Obecnie toczą się tam żaarte walki. Liczba zbiegów do stacji rumuńskiej Burdujeni, położonej naprzeciw Iekan, dosięga 3000 ludzi. Rosyjska i rumuńska ludność z zapalem przyjmuje woj-ska rosyjskie. Austriacy podczas spieszcnej ucieczki pozostawili mnóstwo wagonów, naładowanych towarami. Pojawienie się kozaków wywołuje popłoch wśród wojsk austriackich. W okolicach Seretu i Radowice rosyjskie wojska zabrały 21 armat górskich i tabory, porzucone przez Austriaków.

W Suczawie ustanowiono rosyjską administrację, która pozwala na spisywanie aktów cywilnych w języku rumuńskim i przez urzędników narodowości rumuńskiej. Wojska rosyjskie uwolniły 17 rosyjskich i kilku rumuńskich więźniów, aresztowanych przez Austriaków. Adwokat rumuński Woroneza mianowany burmistrzem Suczawy. Rumuńska opinia publiczna w Bukareszcie przychylnie traktuje postępowanie władz rosyjskich w stosunku do ludności rumuńskiej na Bukowinie.

Wojna z Turcją.

Ispahan 4/22 (PAT). Rozszerzane są tutaj odezwę, wzywające do wojny świętej.

Odessa 4/22 (PAT). Przybyła tutaj grupa mnichów z kilku klasztorów, którzy wydostali się z Konstantynopola. Inne grono mnichów z Konstantynopola wyjechało na górę Athos.

Odgłosy pokojowe.

Rzym 4/22 (PAT). Wobec tego, że niektóre gazety włoskie rozszerzają pogłoskę z niemieckiego źródła, jakoby Rosja czyniła kroki celem zawarcia pokoju, ambasador Krupiewski imieniem rządu rosyjskiego zaprzecza tej pogłosce, oświadczając, że Rosja nie porusza sprawy zawarcia pokoju, dopóki przeciwnicy nie będą zmuszeni przyjąć te warunki, jakie sprzymierzeńcy uważają za jedyną gwarancję trwałego pokoju.

PRZYJAŹŃ JAPOŃSKO-ROSYJSKA.

Tokio 4/22 (PAT). Simoda, leader partii Dosikaj, popierając gabinet, oświadczył się, za pośrednictwem prasy, za koniecznością zawarcia ścisłej przyjaźni z Rosją w drodze urządzenia takich z nią stosunków, któreby pozwoliły w odpowiedniej chwili zawrzeć formalne przymierze, zawarcie którego w obecnym czasie zrodziłoby podejrzenia ze strony państw za-przyjaźnionych.

We Francji i w Belgii.

Z DRAMATYCZNYCH MOMENTÓW.

Do „Russk. Słowa” donoszą z Kopenhagi: Starcie anglo-niemieckie, jakie miało miejsce 20/7 grudnia, obfitowało w dramatyczne momenty. Niemcy próbowali przerwać angielski front między Saint-Huber i Juveny, aby się dostać do Calais. Szańce angielskie obsadzone przez Hindusów znajdowały się w odległości 50 metrów od niemieckich. Niemcy rzucili do ataku większe masy, które działały głównie ręcznymi granatami i bagnetami. Z powodu niewielkiej odległości między szaniami, Anglicy nie mogli zatrzymać Niemców na pierwszej linii mimo rozpaczliwego oporu Hindusów, którzy się bili bagnetami i nożami. Ani Francuzi ani Anglicy ani Niemcy nie mogli ostrzeliwać działowym ogniem wsi, leżącej między dwiema liniami angielskich okopów, ponieważ nikt nie wiedział, czy ona jest przez swoje czy przez nieprzyjacielskie wojska. We wsiach rozpoczęła się dzika walka w każdej ulicy, w każdym domu. Niemcy opanowali Juveny, ale wówczas podeszły dwa francuskie pułki. Ze świtem sojusznicy znowu zajęli Juveny. O tej bitwie mówił pewien niemiecki oficer do holenderskich dziennikarzy: — Nasi ludzie ginęli tysiącami, ale wówczas zastępowały je świeże wojska. Byłem przekonany, że w żadnym wypadku nie mogliśmy dojść do Izery, ale nie można było porzucić pozycji — osłabiłoby to ducha wojsk.

Kronika wojenna.

W SCARBOROUGH.

W „Kiew. Myśli” czytamy opis Scarborough po bombardowaniu przez Niemców. Na pierwszej ulicy przez całą jej rozciągłość widać głęboką bruzdę, zakończoną kraterem o średnicy ośmiu stóp. To ślad pocisku wyrzuconego z niemieckiego statku. Oto piękna willa, której przednia ściana jest rozbita. Tu szrapnel zabił siedzącego pokoju, który właśnie ubierał się przed lustrem. W jednym domu, w którym osunęła się ściana, widać róg wielkiego łóżka z czysto wyczyszczonymi miedzianymi kulami i wielką plamą zaschłej krwi. Tu granat zabił kobietę i dwoje dzieci. Na ścianie rozbitego domu wisi afisz: — Pomścicie Scarborough! Masowe mordowania dzieci i kobiet woła o pomstę. Anglicy! Niewinne ofiary niemieckiej dzikości apelują do was! Dowiedźcie barbarzyńcom-Niemcom, że bezbronnym brzegów Anglii nie wolno bombardować bezkarnie. Patrzę na zburzony kościół i spostrzegam ruch jakiś na ulicy. Wołają, iż złapano szpiega; stał na progu i machał białą chorągwią ku morzu. Dom otoczono. Pokazało się — baba rozwieszała bieliznę.

Wiadomości telegraficzne.

SPRAWY FINANSOWE.

Paryż 4/22 (PAT). Wszystkie większe banki francuskie, a między nimi Banque de Paris et de Pays Bas, ogłosiły, że moratorium do nich nie stosuje się na punkcie wkładek i rachunków bieżących, mimo to bank Societe Generale i Banque de Paris et de Pays Bas w dalszym ciągu przestrzegają moratorium odnośnie do wkładek i rachunków bieżących cudzoziemców.

Kopenhaga 4/22 (PAT). Zgodnie z urzędowym doniesieniem z Berlina gotowizna w złocie niemieckiego banku rzeszy w d. 18 grudnia powiększyła się

o kwotę 17 milionów, doszedłszy do sumy 2.093 milionów marek.

ODESSA JAKO UZDROWISKO.

Odessa 5/23 (PAT). Duma miejska uchwałała poczynić starania o uznanie obszaru odeskigo grodu-naczalstwa jako miejscowości leczniczej, mającej ogólne znaczenie i upoważnić przedstawicieli miasta na zjeździe uzdrowisk w Piotrogradzie, aby zajął poparł te starania.

Przed wystąpieniem Włoch.

Włoski korespondent „Rieci” w numerze z 28/15 bm. w następujący sposób charakteryzuje usposobienie i nastrój we Włoszech:

W ostatnich czasach we Włoszech, równolegle z wyjaśnieniem i stosunku sił walczących stron i z wzrostem pogotowia wojennego włoskiej armii, potężnie też przekonanie, iż w niedalekiej przyszłości nastąpi koniec jej neutralności i nadejdzie rozstrzygająca chwila wmięszania się Włoch w europejski konflikt.

Co do tego, po której stronie Włochy stana, nie ma żadnych wątpliwości.

W kraju jest niewielka grupa austrofilów i kilka życzliwie dla Niemiec usposobionych dzienników, „ale ani jednemu Włochowi nie może do głowy przyjść myśl o możliwości wspólnego wystąpienia z centralnymi mocarstwami” („Il Giornale d'Italia”). Kiedy w parlamencie socjalista Cicotti, krytykując dwuznaczność oświadczenia Salandry, powiedział, iż oświadczenie to nie wyklucza możliwości wojny w obronie Austrii i Niemiec, to parlament jednogłośnie i energicznie zaprzeczył przeciw temu a „Il Secolo” (nr. 17481) nazwał podobną hipotezę niedorzeczna i wytłumaczył swe słowa w następujący sposób: — Nie potrzeba powtarzać, że w tym wypadku powstałby tak naród jak i wojsko. My powinniśmy wykluczyć nawet myśl o tem, iż we Włoszech znajduje się choć jeden działacz państwowy, któryby mógł wmawiać w prawnika Karola Alberta ideę mobilizacji wojska na podtrzymanie... niemieckiego protekcyjnalizmu i austriackiego klerikalizmu... dla włoskiej monarchii byłoby to samobójstwem.

Według zdania Salandry, Włochom nie wystarcza neutralność, nawet neutralność „czujna i zbrojna” do ochronienia Włoch od następstw światowego konfliktu, dla zabezpieczenia ich żywotnych interesów i sprawiedliwych urzędów. Neutralność ta nie daje rękojmi, że „przy możliwym powiększeniu drugich państw, Włochy nie zostaną odpowiednio zmniejszone”. Jeżeli poprzednio wzbudzało trwogę „ewentualne rozszerzenie” Austrii i Serbii, to teraz, oprócz tego, zaczyna budzić obawy i ewentualna „możliwość rozszerzenia granic” Turcji. Przecież Egipt i Marokko, a choćby tylko sam Egipt w tureckich rękach, oznacza dla Włochów zgubę ich afrykańskich kolonii.

Ostatecznie zwycięstwo niemieckiego bloku prowadzi, według zdania większości Włochów, do „finis Italiae”, do zmniejszenia jej międzynarodowego znaczenia, do utraty na zawsze nadziei zrealizowania jej pretensji. Prawda, i w wypadku zwycięstwa przeciwnej strony, Włochom, o ile one zawczasu nie przedsięwzięją środków, grozi niebezpieczeństwo wielkich strat; ale to nie wyklucza pierwszego strasznego niebezpieczeństwa i staje się podnietą do wystąpienia. Zbrojne wystąpienie Włoch jest tylko kwestią czasu — mówi „Il Messaggero” (nr. 339). Ostrożniej wyraża się organ urzędowy „Il Giornale d'Italia”: „Jest rzeczą jasną, iż Włochy lada chwila mogą się znaleźć w przededniu swojej wojny, to znaczy wojny w obronie swych własnych, odrębnych interesów...”

Niemcy — mówią włoscy wojenni referenci — stanowią taką siłę, iż sojusznikom z trudnością przyjdzie zmuszenie ich do niewygodnego im pokoju, nawet po odparciu ich i po przymuszeniu ich do obrony we własnych granicach. Ale Niemcy mają nie jedną, lecz dwie achillesowe pięty: odcięcie od reszty świata i sojuszniczek Austrię.

Dotychczas niedostatek zapasów i materiałów wojennych nie dawał się centralnym państwom we znaki tak dotkliwie dlatego, że przez państwa neutralne, a „w szczególności przez Włochy” („Il Giornale d'Italia”), one zaopatrywały się w niezbędne rzeczy; kiedy jednak „przestaną funkcjonować dla nich takie olbrzymie pługa, jak Włochy, zacznie im zagrażać niebezpieczeństwo uduszenia się” (ibidem). Prócz tego, skutkiem wystąpienia Włoch, wzrasta możliwość przymuszenia Austrii do zawarcia osobnego pokoju, ponieważ inaczej, nie mówiąc już o Rumunii, przyszedłoby jej bić się na dwa fronty, rozdrobiwszy i osłabiwszy swoje wojska. Można by także „kombinować dla unicestwienia austriackiej floty operacje na lądzie i na morzu” i oswobodzić znaczną część angielskiej eskadry w celu użycia jej gdzieindziej. („La Preparazione”).

Że Włochy gotują się do stanowczego wystąpienia — to widać ze wszystkiego.

Rząd otrzymał niebawem pełnomocnictwa bez szczególniejszych sporów i trudności. (Salandra nalegał, aby votum zaufania nadano znaczenie pozostawienia gabinetowi „zupełnej swobody działania”). Skrajna lewica nie protestowała przeciw oświadczeniu rządu, iż wewnętrzny spokój będzie osiągnięty „za wszelką cenę”.

W parlamencie pojawił się „sam” Giolitti i uznał za stosowne, nie licząc się ani z tradycjami parlamentarnymi, ani ze zwyczajami dyplomatów, wyjawiać treść niektórych tajnych dokumentów, mających międzynarodowe znaczenie. Większość prasy włoskiej natychmiast zmieniła ton, zaczęła zachowywać się z rezerwą i poważnie.

Powszechnie się mówi, że jeśli Włochy wystąpią zbrojnie, będą musiały przygotować się do całego szeregu ciężkich doświadczeń, do długiej i ciężkiej walki.

„Aby zwyciężyć na głównej widowni wojny, będziemy musieli wielu rzeczy się wyrzec i wiele rzeczy stracić” — mówią Włosi, przypominając sobie stosunkową słabość swych sił i niepokojące wieści z kolonii. To właśnie po części podtrzymuje nadzieję Buclowa na powodzenie jego misji, a przynajmniej tak sobie ją we Włoszech tłumacza.

Przypominamy,

że prenumeratę „Słowa Polskiego”

rozpoczynać można każdego dnia, nie tylko w pierwszym dniu miesiąca.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać także można samemu w Administracji lub w kantorze w pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika).

Pojedyncze numery są także do nabycia w biurach dzienników i dawnych trafikach.

Wojna troglodytów.

Podziemna strategia. — Starożytna broń. — Strzały, oszczepy, tarcze. — Nowożytnie pole bitwy.

W „Rieci” opisuje współczesną wojnę jeden z dziennikarzy rosyjskich, który wraz z innymi korespondentami objeżdżał front wschodni.

— Nietylko barbarzyństwo naszego wroga i dzikie okrucieństwo jego wobec spokojnej ludności cofają nas w wieki średnie, a nawet jeszcze dawniejsze. Cała ta wojna uderza swem wstecznictwem. Uciekamy się do starej, zupełnie już pierwotnej strategii, wyciągamy z archiwów najstarsze zasady taktyki — a z muzeów najstarszą broń.

Tak mówił podczas skromnego śniadania przy-niesionego z kuchni polowej przydzielony do nas kapitan sztabu jeneralnego — pisze rosyjski korespondent. — Dzielił on się z nami swoim poniekąd paradoksalnym poglądem na charakter dzisiejszej wojny w Belgii, we Francji i w Alzacji.

— Czy wszystko to, co tu widzicie, podobne jest w czemkolwiek do nowożytnej wojny? Tak np. piszecie panowie w paryskich prowincjonalnych dziennikach, że my żywym murem zasłaniamy Francję przed najazdem niemieckim. A tu zamiast jakiegoś muru widzicie tylko rów. Od Pas de Calais do Wogezów ciągną się nieskończone linie takich rowów, naszych i nieprzyjacielskich. I oto już trzy miesiące, jak nasza kampanja poprzestaje wyłącznie na tem, iż przesiadujemy po rowach, od czasu do czasu wyskakując z nich, aby wyrwać wrogoi ich okopy i usadzić się w nich albo, co najmniej, przybliżyć się do nich i wykopać sobie w ziemi nowe pomieszczenia. Nieprzyjacielem nasi starają się postępować taksamo. W ten sposób idziemy prostą linią naprzód a nasza taktyka poprzestaje na walkach wręcz.

Taki jest główny rezultat najnowszych wynalazków wojennej techniki — niemieckich moździerzy „42” austriackich „37”, naszych „75” i angielskich „długich Tomów”, a przedewszystkiem awiacji.

Awiacja zastąpiła kawalerję — skutkiem czego tajne przegrupowywanie sił, niespodzianki i podstępny stały się prawie niemożliwe. Jak za dobrych starych czasów trzeba teraz otwarcie, wprost naprzód iść na przeciwnika. A kawalerzystom nie pozostaje nic innego, jak siedzieć w szafkach wraz z piechurami. Aby mogli iść pieszo do ataku, trzeba im dawać karabiny z bagnetami, którymi oni zresztą w krótkim czasie uczą się władać.

Dzięki wielu bohaterskim wysiłkom my w wielu miejscach stopniowo „robimy postępy”, zmuszając do odwrotu nieprzyjaciela, ale kiedyindziej znów i jemu uda się „zrobić postępy”. Wogóle jednak jest to strasznie zacofana wojna: zdaje się, nie można się już pod względem technicznym dalej posunąć; wobec tego trzeba się cofać.

Panowie wiecie o specjalnych mitralieżach, znajdujących się na wielu naszych aeroplanach i o wirtuozowskiej pracy naszych napowietrznych artylerzystów. Ale z oficjalnych komunikatów wiadomo wam także, że nasi lotnicy nie rzadko wyrzucają na nieprzyjaciela chmury strzał, i że właśnie jedna taka strzala zabiła na miejscu pewnego niemieckiego jenerała. Aeroplan i najstarsza broń — luk i strzały! Takie zestawienie najlepiej charakteryzuje obecną wojnę.

Użyjemy jeszcze i innego starożytnego oręża — oszczepów i harpunów. Zamiast posyłać ludzi, aby przecinali płoty z kolczastego drutu, co nas niejednokrotnie bardzo drogo kosztowało, rzucamy dziś oszczepy, które obalają i zrywają te druty i oczyszczają nam drogę. A znowu kiedy nieprzyjaciel zbliża się ku nam, my chętnie rzucamy oszczepami i harpunami w niego.

W armii naszej, jak niegdyś, są znowu grenadierzy i bombardierzy. Za przykładem Niemców zaczęliśmy często używać ręcznych granatów. Obfita wymiana tych ręcznych pocisków poprzedza teraz zwykle walkę na białą broń. I między naszymi „pioupious“ (piechurzy francuscy) są tacy zręczni sportmeni, którym udaje się łapać w powietrzu niemieckie granaty i rzucać je w niemieckie okopy.

W walkach na białą broń bardzo częste są rany w lewą rękę. Stąd żołnierze wyprowadzili wniosek, iż dobrze osłonić lewą rękę kawałkiem skóry, blachy lub drewnianymi deszczułkami — czem się da. I w ten sposób chroni się rękę. Bywa też, że żołnierze sporządzają sobie coś w rodzaju tarcz z lekkich desek.

Tak więc: strzały, oszczepy, tarcze, pancerze, ręczne granaty....

Sama sztuka strzelania dziś nie wystarcza. Jak za dawnych czasów żołnierze muszą mieć i silne muskuly, muszą być sprytni i zręczni, muszą umieć szybko biegać, skakać, wspinać się po drzewach. A także wytrwałość w pracy i umiejętność kopania i kopania.

Niemcy wkopali się w ziemię i za ich przykładem i my musimy stać się troglodytami. I my chętnie używamy tej podziemnej strategii. Ryjemy podziemne korytarze ku nieprzyjacielskim okopom albo ku nowym pozycjom, nie zajętych jeszcze przez nieprzyjaciela, lecz ostrzeliwanym. Podziemne miny są także często w użyciu. Ale coraz mniej jest starć w otwartym polu.

Zdała dać się słyszeć grzmot niemieckich dział. Odpowiedział im huk francuskich „75“.

— Oto zaczyna się bitwa, zechcecie panowie przyrzec się? — zaproponował kapitan.

Po dwudziestu minutach jazdy samochodem, stanęliśmy na granicy olbrzymiej równiny, miejscami tylko porosłej jakimiś drzewami i krzewiem.

— Na prawo — objaśniał oficer — niemieckie okopy, na lewo — nasze. Walka w pełnym toku.... Patrzcie, panowie.

Widzieliśmy przez lornetki dymki baterji. Ale same baterje, podobnie jak i okopy, były zamaskowane.

Słyszeliśmy huk i grzmot coraz bardziej rosnącej kanonady. Nie widzieliśmy jednak nic, prócz pustej równiny pod pochmurnym niebem.

— Oto jak dziś wygląda pole bitwy! — zauważył kapitan. — Przeciwnicy siedzą w okopach, a po nich jest pusto. Tylko w powietrzu nad nimi w jedną i drugą stronę latają śmiertelne pociski.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 80 hal. (25 kop.), najmniej 4 wiersze.

Nowy, rozszerzony lokal! 12513

Zakład Doc. Dra Eug. Piaseckiego
Gimnastyka lecznicza, masaż, ortopedia. Ossolińskich 11
Ord. 3—4. Gimn. zdrowotna dla chłopców i pańienek 5—6.

DR K PODLEWSKI

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5
ulica Zimorowicza 1. 5 (naprzeciw Sokoła). 4034

LABORATORJUM

chemiczno-lekarskie i
hygieniczno-bakterjologiczne
pod kierownictwem prof. Dr. K. PANKA

Lwów, ul. Senatorska L. 5. — Tel. 494.
przy współpracownictwie sił fachowych we wszystkich działach — wykonuje: 1. Badania chemiczne i mikroskopowe: moczu, płwocin, treści żołądkowej, kału, krwi, mleka i t. p. 2. Badania bakterjologiczne: wydzielin, wysięków, krwi, nalołów i t. p. — 3. Badania serodagnostyczne: próba Wassermann, Vidala i innych. 11

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Środa, 6 stycznia. Rz. kat. Dziś: Trzech Króli. Jutro: Walentego b. — Gr. kat. Dziś: Mucz. Jewhen. Jutro: Rożd. G. Isus.

— **Następny numer „Słowa Polskiego“** z powodu uroczystego święta Trzech Króli wyjdzie dopiero we czwartek rano o zwykłej porze.

— **Wizyta ks. arcybiskupa w Miejskim Domu Inwalidów** (Królewska 7). Wczoraj o 11 rano nawiedził Miejski Dom Inwalidów JE. arcybiskup ks. Bilczewski, witany u wejścia do gmachu przez Siostry Felicjanki, dra Bandrowskiego i zarządcę p. Tyca. Wśród tłumów oczekujących już na wydawanie obiadów, w mieszczyce się w tym domu miejskiej taniej kuchni, przeszedł książd Arceybiskup przedewszystkiem na oddział szpitalny na I piętro, gdzie oprowadzony przez zarządzającego lekarza dra Bandrowskiego, który udzielał o każdym chorym szczegółowych informacji, nawiedził 45 chorych, między tymi niektórych bardzo ciężko, w 15 pokojach, pozdrawiając ich w różnorodnych językach, polskim, niemieckim, węgierskim, czeskim, rumuńskim, słowackim, słowy „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Już sam widok Najprzewielebniejszego Arcypasterza sprawił na wszystkich chorych wzruszające wrażenie. niektórzy łkali a

wszyscy cisnęli się do ucałowania błogosławiącej ich ręki arcybiskupskiej, aby podziękować za pełne namaszczenia wyrazy otuchy i pocieszenia, jakich nie skąpił każdemu Najprzew. Arcypasterz, rozpytując o ich ojczyznę, rodzinę, przebieg choroby i leczenie. — Odwiedziny swe upamiętnił JE. ks. Arceybiskup rozdaniem obrazków świętych wszystkim chorym, przy czym na widok wielu ciężko chorych słusznie zauważył, że nie jest to, jak Go informowano — „Dom Inwalidów“, ale kompletny szpital, wymagający ciężkiej pracy ze strony lekarzy i Sióstr a specjalnie lekarza, zarządzającego i w jednej osobie dzień i noc dyżurującego, przy braku specjalnej obsługi sanitarniej.

Następnie odwiedził JE. ks. Arceybiskup pomieszczenie miejskiej taniej kuchni, gdzie raczył przyjąć skromny posiłek dwudaniowy, jaki codziennie się tu wydaje w obiadach z uznaniem wyrażając się o pełnej poświęcenia pracy Sióstr Felicjanek i wszystkich współdziałających około całej tej tak niedawnej a tak dzielne usługi oddającej instytucji czy to w zakresie pomocy dla ubogich w taniej kuchni, czy dla chorych inwalidów na 2 piętrowym oddziale szpitalnym, na którego potrzeby złożył datkę 50 koron.

Podobnie jak przy zejściu z oddziału szpitalnego, tak i przy wyjściu z taniej kuchni cisnęli się do rąk Arcypasterza wyczekujący tu obiadów, prosząc o obrazki święte, których oczywiście nie starczyło dla wszystkich.

Po 2 godzinnej tej niezwykle wizycie odjechał JE. ks. Arceybiskup odprowadzony do karety, obiecując na przedstawienie dra Bandrowskiego książki do nabożeństwa dla chorych Węgrów w ich ojczystym języku, tudzież delegowanie jednego z kapłanów, władających językiem węgierskim dla wygłaszania słowa Bożego.

— **Sprawa asygnat kasowych miejskich** — jak donosiliśmy już — została załatwiona. Otrzymane jednak pozwolenie brzmi na asygnaty 100 koronowe. Prezydent miasta czyni zabiegi na pozwolenie wydania odpowiednio do stosunków i potrzeby asygnat po 5, 10 i 20 koron i jest nadzieja, że pozwolenie takie zostanie uzyskane w najbliższych dniach, tak, że nie ulegnie zwłoce związane z tą sprawą ostateczne załatwienie sprawy urzędniczej.

— **Dobroczynność publiczna.** Na ręce wiceprezenta miasta dr. Stahla złożyli: p. dyrektor Ludwik Jaworski imieniem firmy Clayton i Suttleworth z okazji Nowego Roku 150 koron na cele zapomóg dla potrzebujących, p. Leopolda Schellenbergowa 20 k. na inwalidów armji austriackiej, p. konsul Alfred Zacharjewicz 10 rb. na inwalidów a 20 rb. na rzecz rannych.

— Na „ciepły kącik“ w okręgu VI złożyli do rąk p. wiceprezidentowej Zofji Stahlowej: p. Wiśniewski 1 rb., p. Wanda Wyhowska z Jalańca (na Ukrainie) 50 rb., ks. kanonik Olländer 20 kor., ks. Mindowicz 5 kor i 1 rb., r. Howarth 10 kor., p. Zygmunt Scharf 3 rb., p. Jadwiga Lewakowska 2 kor., N. N. 1 rb., r. Ohly 3 rb., p. Wierzbicki 2 rb., p. Oberski 20 kor. i 4 pudełek gier towarzyskich, p. Stanecka 1 kor., Ewa Ika i Janek Mochnacy, Julo Godlewski i Ewa Stahlówna złożyli jako dochód z przedstawienia amatorskiego 20 k. 66 hal.

— **Zarządzenia Gradonaczelnictwa.** Gradonaczelnictwo m. Lwowa zarządza, iż dzisiaj dn. 6 bm. (24. XII st. st.) mają być zamknięte lokale zabawowe i wzbrowione są muzyki w kawiarniach i restauracjach i t. d.

Jutro 7 bm. (25/XII st. st.) pojutrze i d. 14 bm. (d. 1 stycznia st. st.) przedsiębiorstwa handlowe mogą być otwarte od godz. 1 do 5 popołudniu.

— **Stemple na 2 ruble.** Wszystkie podania, wnoszone do władz, mają być zaopatrzone stemplami za 2 rb. W razie ubóstwa należy załączyć odpowiednie świadectwa do podania.

— **Ś. p. Władysław Ordon** — o czem mnie zawiadamiają z Kulparkowa — umarł wczoraj dnia 3 stycznia w tamtejszym zakładzie. W lutym zeszłego roku — z powodu skonu Władysława Belzy, z którym razem wyjechali z Warszawy i razem w r. 1871 przybyli do Lwowa — zamieściłem notatkę p. t.: „Zapomniany poeta“ o tragicznym losie tego bardzo uzdolnionego człowieka, który w czasie największego swego rozwoju, mniej więcej przed trzydziestu kilku laty — uległ ogólnemu rozstrojowi, a wywieziony do zakładu w Kulparkowie, już więcej stamtąd wyjść nie miał. Oprócz przesłanych rzeczy oryginalnych, w swoim czasie budzących prawdziwy zachwyt, pozostało po nim wiele tłumaczeń z Heinego, Musseta, Hamerlinga i Boccaccia.

Może mu ziemia lżejsza będzie, niż życie...

(aż.) =

— **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę ś. p. Ignacego Karola Czernyńskiego, adwokata w Janowie jako w pierwszą rocznicę śmierci odbędzie się msze św. 8 bm. o g. 9 (czas średnioeur.) w kościele św. Mikołaja, a 9 bm. także o g. 9 (czas średnioeur.) w Katedrze łacińskiej.

— **Jeńcy.** Jeden z dzienników południowych ogłasza następujący wykaz jeńców:

Paweł Bacht, piechur, 57 p. p., Krzastówka p. Jasło; Fedko Krawiec, piechur, 22 obr. kraj., Koniu-chy p. Brzeżany; Antoni Tokarz, piechur, 17 obr. kraj., Jarosław; Franciszek Getner, piechur, 15 p. p., Zbaraż; Helko Kapłon, piechur, 15 p. p., Dubowce p. Tarnopol; Władysław Chudzik, piechur, 95 p. p., Krakowice p. Jaworów; Wojciech Józków, gefreiter, 95 p. p., Chorostków; Stanisław Młynarczyk, piechur, 57 p. p., Kobierzyn, p. Tarnów; Mikołaj Gurlo, piechur, 33 obr. kraj., Synowódzko Wyżne; Antoni Herbst, zugsführer sanitarny, 30 p. p., Lwów; Tytus Szybałski, kapral, 21 p. obr. kraj., Mielnica p. Borszczów; Stefan Pastuszko, piechur, 15 p. p., Tarnopol, (nau-czyciel); Stefan Jakimowicz, piechur, 219 b. obr. kraj., Wyrów p. Kamionka Strumiłowa; Hryńko Pelech, piechur, 219 b. obr. kraj., Wyrów p. Kamionka Str.

Wacław Pawełka, wachm. żand., 2 komp. obr. kraj., Kralowe Dwór n. L.; Oleksa Makohon, piechur, 225 b. obr. kraj., Sieciechów p. Lwów; Stefan Łukasz, piechur, 30 p. p., Sokal; Miron Własiuk, piechur 30 p. p., Konotopy p. Sokal; Iwan Pańkiw, piechur, 58 p. p., Ottynia; Piotr Maliszewski, piechur, 58 p. p., Tyśmienica; Onufry Kowaliszyn, piechur 225 b. obr. kraj., Remenów p. Lwów; Mikołaj Andrunyk, piechur, 28 b. obr. kraj., Chudykowce p. Borszczów; Dmytro Bobek, piechur, 58 p. p., Tyśmienica; Iwan Domań-czuk, piechur, 219 b. obr. kraj., Chmielna p. Radzie-chów; Teodor Bryk, piechur, 15 p. p., Hluboczek Wiel-ki; Iwan Marjasz, piechur, 5 rezerw. szp., Czechowa p. Kołomyja; Iwan Didycz, piechur, 58 p. p., Strilezi p. Horodenka; Mikołaj Warchał, piechur, 95 p. p., Ba-rysz p. Buczac; Wojciech Kloc, piechur, 15 p. p., Ja-nówka p. Tarnopol; Konstanty Hołod, piechur, 58 p. p., Serneki Sredn., p. Rohatyn.

Jan Krzaczkowski, piechur, 222 b. obr. kraj., Di-dyłów, p. Kamionka Strumiłowa; Julian Popiel, piechur, 95 p. p., Byszów p. Podhajce; Hryńko Resze-tyło, zugsführer, 95 p. p., Kryweńko p. Husiatyn; Wa-syl Kozak, kapral, 55 p. p., Romanów p. Bóbrka; Wa-syl Bojanowicz, piechur, 10 p. p., Hrynowiec p. Brze-żany; Semen Jasiński, piechur, 24 p. p., Roznów p. Śniatyn; Dmytro Smyk, piechur, 19 obr. kraj., Reklif-ce p. Żółkiew; Stefan Żoltnik, piechur, 36 obr. kraj., Burakówka p. Zaleszczyki; Mikołaj Horodyński, piechur, 15 p. p., Gaje Wielkie; Stefan Tuhaj, piechur, 19 obr. kraj., Poltwa p. Przemyślany; Wasyl Prystu-pa, piechur, 35 obr. kraj., Trembowla; Karol Meżyń-ski, gefreiter, 58 p. p., Zagórz; Wasyl Kadracz, piechur, 58 p. p., Podhajce Telacze; Michał Stefański, piechur, 58 p. p., Podpieczar p. Tłumacz; Julian Go-szulak, piechur, 10 obr. kraj., Pauszówka p. Czortków; Wasyl Kryczak, piechur, 58 p. p., Rabcza p. Boho-rodzany; Wasyl Herasymczuk, piechur, 58 p. p., De-howa p. Rohatyn; Iwan Duk, piechur, 80 p. p., Bilo-wiec p. Brody; Oleksa Bojczuk, piechur, 58 p. p., Pniów p. Nadwórna; Oleksa Jaremyń, piechur, 58 p. p., Łanczyn p. Nadwórna; Jakym Nazar, piechur, 15 p. p., Zadniszówka p. Skałat; Onufry Hlebiw, piechur, 58 p. p., Kosmocz p. Bohorodczany.

Michał Malinowski, piechur 15 p. p., Słupek p. Tarnopol; Michał Harasym, piechur, 30 p. p., Humie-niec p. Lwów; Teodor Hryhorak, piechur, 22 p. p., Kobak p. Kosów; Michał Wojciechowski, piechur, 55 p. p., Ostrowa p. Bóbrka; Wasyl Strutyński, 58 p. p., Radca p. Stanisławów; Michał Czerwony, piechur, 80 p. p., Jasiemowice, p. Złoczów; Wojciech Płaża, zugsführer 220 b. obr. kraj., Grzymalowa p. Skałat; Mikołaj Wawryniuk, piechur, 219 b. obr. kraj., Krasne; Jan Riwniak, piechur, 14 gar. szp., Chinczyn p. Ko-sów; Jan Potura, piechur, 95 p. p., Buczac; Dmytro Traczuk, piechur, 30 bat. strzelców, Kamionki Małe p. Kołomyja; Mikołaj Kokonowski, piechur, 55 p. p., Kalne p. Brzeżany; Michał Dec, piechur, 35 obr. kraj., Milno p. Zborów; Karol Kwiatek, piechur, 58 p. p., Nadwórna; Wasyl Pukan, piechur, 55 p. p., Saranczu-ki p. Brzeżany; Jan Hadan, 3 p. ufanów, Bartnówka p. Brzozów; Stanisław Kaziród, piechur, 57 p. p., Li-sia Góra p. Tarnów; Franciszek Zalwowski, piechur, 15 p. p., Zbaraż; Wasyl Bojczuk, piechur, 95 p. p., Skwiatyn p. Borszczów; Matwij Winnicki, piechur, 15 p. p., Chlatki p. Tarnopol; Iwan Bereziuk, piechur, 95 p. p., Korolówka p. Borszczów.

Adres jeńców: Białogród, Kurska gubernia, Wo-jeńskie uprządzenie Naczalnika.

— **Nowa placówka.** Przy ul. Sykstuskiej L. 33 powstał w ostatnich czasach sklep spożywczy, założony przez grono osób z inteligencji. Doskonałe po-łożenie przy bardzo ruchliwej ulicy spowodowało, że od pierwszej chwili panuje tu żywy ruch. Towary są pierwszej jakości i po bardzo przystępnych cenach. Największy zbył znajdują doskonałe, domowe, co-dziennie świeże paczki, pierniki, kapuśniaczki, mako-wniki itd. Zarząd sklepu przyjmuje zamówienia na te wyroby z dostawą do domu. Mamy nadzieję, że nowa ta placówka stanie się niebawem popularną w naszym mieście, czego jej serdecznie życzymy.

— **Opieka czasu wojny.** P. Jan Wilk, który bawił w czasie wojny w okolicach tarnobrzeskich, temi słowy opisuje w „Kur. Lw.“ opiekę czasu wojny:

„Uboższa ludność powiatu tarnobrzeskiego zna-lazła opiekunkę w osobie hrabiny Zdzisławowej Tar-nowskiej. Mimo, że została sama, mąż bowiem inter-nowany był od końca września do początku listopada i przebywał w Lublinie, mimo, że sąsiedzi: Zbigniew Horodyski, ks. Lubomirski, Henryk Dolanowski, z Gre-

bową powyjeżdżali, mimo wreszcie kolosalnych strat na folwarkach, wielkoduszną tą osobą z zapasów, jakie rozsądnie poczyniła przed zamknięciem komunikacji z Krakowem, rozdawała między ludność sól, naftę, cukier, świece, lub też ze swych lasów drzewo na opał. Zamożniejszym zaś pozbywała po cenie nabycia. Toteż dzień w dzień tysiączny tłum formalnie obłęgał bramę zamku dzikowskiego. Niektórzy włościanie z okolic Kolbuszowy, Majdanu, Rozwadowa, nocowali umyślnie na Dzikowie, aby ze świtem stanąć pierwsi przy bramie. Współ z hr. Adamową Tarnowską, żoną ambasadora austr. w Sofii, codziennie odwiedzała rannych na cholerę kilkunastu żołnierzy; sama im zmieniała opatrunki i podawała ciepłą strawę, kiedy niemal każdy lekał się zbliżyć do nich. Lekarze bowiem zupełnie wyjechali z Tarnobrzega i Rozwadowa a nawet i aptekarz. To też z niekłamaniem uczuciem radości powitała ludność wracającego hr. Zdzisława.

— **Dziwny śnieg** padał wczoraj przedpołudniem we Lwowie. Płatki jego były niezwykle wielkości; płatki spadły na suchą dłoń zajmowały do 10-12 centymetrów kwadratowych. Zdawało się, że to nie śnieg a duże kłaki waty. Gdy zaś chwila wiatr słabnął, to miało się widok, że niektóre większe płatki fruwały to w górę, to na dół, lub całkiem poziomo, co przypominało roje motyli białych tak zw. kapustniaków. Można to było obserwować w ciągu prawie pół godziny.

— **Z opuszczonych mieszkań** Od jakiegoś czasu liczba kradzieży we Lwowie wzrosła w przerażający sposób. Nie ma dnia, aby prokotoły policyjne nie notowały po kilka wypadków ograbienia mieszkań i to nawet na pryncypalnych ulicach. Musi to być jakaś zorganizowana banda złodziejska, która posiada zapewne składy w mieście, gdyż trudno przypuścić, aby złodzieje mogli wynieść tę masę rzeczy, którą codziennie staje się ich łupem. Miasto wydaje na policję kilkanaście tysięcy rubli miesięcznie, ma więc prawo żądać, aby policja otaczała większą opieką mienie jego mieszkańców. Tymczasem stosunki bezpieczeństwa zaczynają być coraz gorsze. Ubiegłej nocy znów szereg mieszkań ograbiono. Itak na ul. Zyblikiewicza 1. 39 ograbiono mieszkanie podpułkownika austr. Antoniego Wodki, na ul. Leona Sapiehy 33 mieszkanie aptekarza N. Rubla, Karola Ludwika 35 mieszkanie adw. dr. Weisglassa, na ul. Bartosza Głowackiego 24 mieszkanie Sabiny Ustjanowicz, a na Lesnej 11a mieszkanie St. Jaśkowej. Dalej na ul. Łyczakowskiej 124 uprowadzono ze stajni parę koni wartości 2000 kor., a Dawidowi Kohnowi na ul. Pełtewnej 11 skradziono 27 funtów tytoniu. Jak na 1 noc trochę za wiele.

Onegdajszej nocy znów kilka opuszczonych mieszkań padło ofiarą kradzieży. I tak na ul. Rzeźnickiej 1. 18 okradziono mieszkanie Salomona Herza, wyrządzając szkodę na 2.000 kor. Na ul. Janowskiej 68 okradziono mieszkanie Franciszki Kreczmerowej i wyniesiono rzeczy na 600 kor. Na Kastelówce splądrowano mieszkanie p. Piotrowskiego a na ul. Trauguta 2 Józefa Niebrzydowskiego. Jak na jedną noc — dość.

— **Wypadek z... bułką.** Agata Kobylecka doniosła policji, że w jakimś sklepiu na ul. Wyspiańskiego kupiła bułkę, w której znajdował się sznurek. Kobylecka dowiedziała się o tem dopiero wtedy, gdy dziecko jej połknęło sznur ten wraz z bułką i dopiero lekarz musiał wyjmować tę oryginalną przymieszkę do bułki.

— **Nagła śmierć.** W mieszkaniu na ul. Ormiańskiej 1. 25 zmarł nagle na udar serca Aleksy Pierożkin, kupiec z guberni kałuskiej.

— **Okrutna macocha.** Janko Gregorowicz Fobiadis, zam. u niejakiego Mikołaja Gilety, doniósł policji, że druga żona Gilety znęca się nad 4-miesięcznym dzieckiem swego męża z pierwszego małżeństwa, jakby chciała pozbyć się tego dziecka. I rzeczywiście na ciele niemowląt znaleziono mnóstwo sińców i ran. Okrutną macochę pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Benio wyrzucony z kawiarni.** Benio Magid zaglądał często do kawiarni Abazja. Aczkolwiek niczem się nie trudził, zawsze „był przy pieniądzach“, bawił się i dobrze żył. Aż oto wczoraj schwytano Benia, jak jakimś gościowi wypróżniał kieszenie palta. Wobec tego Benia sromotnie wyrzucono z kawiarni. Ponieważ przed kilku dniami Markusowi Chajesowi skradziono tam 888 koron, poszkodowany przypuszcza, że Benio „umaczał w tem palec“.

Rozkład jazdy kolejowej. Odchodzą ze Lwowa:

Do Brodów: nr 37 — o g. 9.42; pociąg pociąg pociąg
nr. 5 o g. 6.35 wiecz.
Do Wołoczysk: nr. 67 — o g. 8.30 wiecz.
Do Rawy Ruskiej: nr. 419 — o g. 9.10 rano.
Do Sadowej Wiszni: nr. 501 — o g. 12 w nocy.
Do Sambora: nr. 621 — o g. 10.46 wieczorem.
Do Chodorowa i Halicza: nr. 307 — o g. 8.33 rano.
Do Potutor: nr. 105 — o g. 7.52 rano tylko w dni nieparzyste.

Do Kamionki Strumiłowej (w stronę Stojanowa): nr. 35/305 o g. 8.58 rano tylko w dni nieparzyste.

Do Stryja: nr. 817 o g. 5.37 pop.
Do Jaworowa: nr. 705 o g. 8.23 rano.

Marja z Jankowskich Lityńska

zmarła w 58 r. życia dnia 21 Listopada 1914 w Wiedniu i została tamże tymczasowo pochowana, dopóki nie zostanie przewieziona do grobowca rodzinnego w Litwinowie w pow. Podhajeckim.
Pozostała w kraju rodzina uprasza o westchnienie do Boga za duszę s. p. Zmarłej.

Maksymilian Machalski

starszy radca kolei państw.

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 4 stycznia 1915, przeżywszy lat 72.

W nieutulonym żalu pozostała żona z synem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w czwartek dnia 7 stycznia 1915 r. o godzinie 11 rano (czas piotrogrodzki) z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego 1. 96 na cmentarz Łyczakowski.
Lwów, dnia 5 stycznia 1915.

JOHN LE BRETON.

INTERWENCJA SMITHA.

Obrazek świetnej strategii.

(Ciąg dalszy.)

W dniu Elżbiety, złożony z świetnego żołnierza, wystorował się ostro naprzód i na chwilę zaprzestał marszu. Oficerowie tego pułku wydawali rozkazy z taką swobodą, tak nieogłębnie, że wprost lekkomyślnie, wprost nie bacząc na bliskie już sąsiedztwo przeciwnika. Zdawać się mogło formalnie, iż kpią z wroga — i jak gdyby żartując z jego powagi, pozwalają mu wygodnie dowiedzieć się o tak wybitnem zbliżeniu się sił...

Mimo to wszystko — wzgórze zachodu ani na chwilę nie zmieniło wyrazu.

Cisza grobowa. Znikąd śladu nieprzyjaciela. Pięciotysięczna garska obrońców, jak gdyby przepadła za górą.

Mgły i opary czepiały się gałęzi drzew, z rzadka rosnących po zboczach wzgórza — ale za szczytem gęstej mgły, nie nie zdradzało ruchu nieprzyjaciela.

W pewnej jednak chwili, dwaj czy trzej ludzie z pułku Elżbiety, którzy podszedłszy nieco na zbocza wzgórza i stromo puąc się w górę przebyli linię mgły — ujrzeni wysoko ponad sobą, wąską, słabo od nieboskłonu odbijającą, ruchomą plamę, która wydała im się niczem innem, jak tylko: sterowym balonem o typie nowoczesnego dirigeable'a, o smukłej formie kolosalnego cygara.

Ponieważ powszechnie było wiadomem, że pięciotysięczna grupa wroga niema ani jednego sterowca na swoich usługach, zaciekawienie rosło z każdą chwilą, a wiadomość o tem szczególnem zjawisku, natychmiast przesłano naczelnemu wodzowi.

Cesarz, spał konia i wraz ze swym sztabem, co siły w koniach, skoczył na obserwację ciekawego zjawiska...

Gdy mgła uchyliła nieco swych zasłon, ujrzano wcale wyraźnie kontury aerostatu, który zakreślał ciężkie szerokie łuki, a ostre szkło polowe mogło dostrzedz trzepocącą się w powietrzu flagę angielską.

W elastycznym umyśle cesarza świeże to wrażenie zrosło się natychmiast z pamięcią niedawnej wizyty Anglika...

Pasja rozgorzała w nim na nowo.

W czasie, gdy przez szkła obserwował spokojne ruchy sterowca, żyły na twarzy i skroniach narzmiły mu, jak ciemne sznury, a oczy mało mu z orbit nie wyszły.

Odniosł wrażenie... a w miarę utrwalania się wrażenia, rosło w nim i przekonanie, że... padł ofiarą szpiegowskiej sztuczki.

Niewatpliwie!... Angielski szpieg, sprytnie się znalazł — przegląd saskiej armji ma świetny — widzi ją stokroć lepiej, niż w każdy inny sposób byłby ją był w stanie zobaczyć i zbać.

Cesarz, porwany gniewem, nie tał swych myśli.

Towarzyszący mu sztab kordjalnie przejął się myślą wodza i ubolewał wraz z nim. Niejeden, co więcej krewni, proponował rzucić rozkaz, by balon ostrzelwano.

Sprzeciwił się temu cesarz, tłumacząc, że nie chce bliskimi granicy strzałami powikłać nierozwiązanej sytuacji politycznej.

W istocie jednak, w głębi duszy, był wściekły, że balon krąży za wysoko, by kulą można go było dosięgnąć skutecznie.

Obiecywał sobie atoli bliską już rozkosz ponownej konferencji z panem Smith... ale konferencji zgola już innej!...

O, tak!... odpowie on głową!... Inaczej być nie może!...

Zdecydowano ująć śmiałka, a bezcelowych manewrów armji zaniechać.

Natychmiast też padł rozkaz, by ćwiczeń zaprzestać.

Zanim atoli ten ostatni rozkaz mógł znaleźć wykonanie — stało się coś dziwnego...

Trębacz sztabowy, który właśnie już do warg przykładał ustnik lśniącej trąby, by zadać hasło: „zaprzestać ognia“ — nagle pochylił się w siodle, skrzywił twarz, rozwinął szeroko usta, i nie panując już nad sobą... kichnął przeraźliwie i tak potężnie, że zębami uderzył o twarde metal trąby z taką siłą, aż na trąbę i zaciśniętą dłoń spłynęła czerwona smuga krwi.

Wysokie otoczenie osłupiało.

Takie zlekceważenie surowej dyscypliny, przestreganej zwłaszcza w obliczu cesarza, nie zdarzyło się w armji.

Cesarz spojrział chmurnie, nie bez szczególnego zdziwienia.

Przez chwilę biedny trębacz czuł na sobie palące spojrzenia oburzonych sztabowców — gdy wtem i sam Najjaśniejszy Pan, jak gdyby zarażony od poczwiergo trębacza, kichnął raz, drugi i trzeci, i to coraz gwałtowniej, coraz boleśniej.

Dalszych kilka sekund dało już rzeczywiście zastanawiający obrazek.

Cały sztab kichał zrazu dyskretnie, ale potem coraz bezwzględniej, coraz częściej, poprostu zawzięcie.

Natychmiast też zauważono ogólnie, że powietrze przesycone było jakimś gryzącym gazem, który niemiłosiernie atakował oczy i nos.

Oczy zachodziły tak łzami, że nawet i mowy nie było, by spojrzeć swobodnie, by powieki otworzyć szeroko.

Konie zaczęły przeraźliwie prychać, krecić się, bić się i kasać; rzucały łbami, lub konwulsyjnie stawały dęba i jak gdyby w jakimś piekielnym tańcu, rozbiegały się, jak oszalałe.

Najstraszniejsza była rzecz w tem, że w jakimkolwiek kierunku spojrzales, wszędzie widziałeś żołnierza, kichającego okropnie i lejącego potoki łez.

Armja zdemoralizowana była od końca do końca...

(Dok. nast.)

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 h. (2½ kop.), najmniej 80 h. (25 kop.)

Cena za wiersz 50 hal. (15 kop.), najmniej 5 wierszy.

Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“, „Zarobek — Służba“ za wyraz 6 hal. (2 kop.), najmniej 60 hal. (25 kop.)

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających do naszego adresu zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zapłacone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń sa zazwyczaj nieznani Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszaczemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Młoda Francuzka poszukuje lekcji, Isakowicza 1. 9 od 3ciej do 6tej. a15

MIESZKANIA I SKLEPY.

Żona oficera rosyjskiego (Polka) poszukuje pokoju z całkowitem utrzymaniem na miesiąc lub więcej u porządnej polskiej lub rosyjskiej rodziny. Oferty składać szczególnie z ceną; poste restante Katarzynie Kucharskiej. 9

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Torci, tani dobry opał, Kochanowskiego 62. 12860

Drzewo grabowe sag 72 k., bukowe suche sag 80 kor., nie rąbane twarde grabowe cetnar 1.60. Mąka pszenna tarnopolska. Zamówienia przyjmuje Biuro Lipeckiego ul. Kochanowskiego 77. Telefon nr. 398. 12854

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

W imieniu syna! upraszam o podanie miejsca pobytu pp Justynostwa Hawryśiewiczów z Czachrowa p. Bukaczowce. J. B. Lwów, Lindego 10, II p. (od godziny 2—3 po południu). s14

Pani Pola Sumowska. Warszawa, Nowogrodzka 1. 4 poszukuje swego brata Marcina, który w lipcu wyjechał do kapiel. 10

Która z pań jadąc za graucę lub do domu, weźmie za towarzyszkę osobę inteligentną, muzykalną? „Trilzy“, Administracja Słowa. 13

Ziemianie, chcący kupić woły do robót wiosennych, zechcą zgłosić się u Dyrekcji Związku Ziemian we Lwowie przy ul. Kopernika 1. 2 przed 15/2 Stycznia 1915 r. 6